

KRĄG BIBLIJNY

Ewangelia według św. Łukasza
(Łk 11,29 – 14,24)

Komentarz biblijno-patrystyczny



DZIEŁO
BIBLIJNE†
IM. ŚW. JANA PAWŁA II

KRAĞ BIBLIJNY

Rada naukowo-programowa

Ks. prof. Henryk Witczyk (KUL)
PRZEWODNICZĄCY RADY

Ks. prof. Antoni Tronina (KUL)
STARY TESTAMENT

Ks. prof. Artur Malina (UŚ)
NOWY TESTAMENT

KRĄG BIBLIJNY

Ewangelia według św. Łukasza (Łk 11,29 – 14,24)
Komentarz biblijno-patrystyczny

Patronat:

**DZIEŁO
BIBLIJNE** 
IMI. ŚW. JANA PAWŁA II

 **Biblos** 51

Sekretariat: ul. Czwartaków 10 m. 4
20-045 Lublin
e-mail: dzielbib@kul.lublin.pl
<http://www.biblista.pl>

Tarnów 2023

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2023

ISBN 978-83-7793-938-3

Nihil obstat

Tarnów, dnia 03.03.2023 r.

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur

OW-2.2/9/23, Tarnów, dnia 06.03.2023 r.

Wikariusz generalny

† Stanisław Salaterski

Recenzja naukowa:

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski,

ks. prof. dr hab. Sławomir Stasiak

Redakcja:

ks. dr hab. Piotr Łabuda, prof. UPJPII

Wybór i redakcja tekstów patrystycznych:

dr Lesław B. Łesyk

Współpraca:

Andrzej Dobrowolski

Źródła ilustracji na stronach działowych:

Strona 9: Autor nieznany, *Św. Łukasz Ewangelista*, ilustracja zamieszczona

w „Revue de l'Art chrétien” (1885) 11 (domena publiczna)

Strona 107: Albrecht Dürer, *Cztery jeźdźcy Apokalipsy*, 1498 r. (domena publiczna)

Strona 143: Adriaen Collaert, *Cudowne rozmnożenie chleba i ryb*, ok. 1600 r. (domena publiczna)

Strona 171: Manuskrypt na drewnianym stole, <https://www.istockphoto.com/>

Projekt okładki:

Mateusz Kowal

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos



Biblos WYDAWNICTWO
DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl

www.biblos.pl

[@wydawnictwobiblos](https://www.wydawnictwobiblos.pl)

SPIS TREŚCI

PISMO ŚWIĘTE MOŻNA ZROZUMIEĆ, GDY SIĘ NIM ŻYJE – Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk	7
---	---

SPOTKANIA Z EWANGELIĄ WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (Łk 11,29 – 14,24)

1. ZNAK JONASZA. ŚWIATŁO (Łk 11,29-36)	11
2. NAPIĘTNOWANIE FARYZEUSZÓW I UCZONYCH W PRAWIE (Łk 11,37-54)	16
3. KWAS FARYZEUSZÓW. MĘSTWO W UCISKU (Łk 12,1-12)	24
4. OSTRZEŻENIE PRZED CHCIWOŚCIĄ (Łk 12,13-21)	32
5. ZBYTNI TROSKI. DOBRA TRWAŁE (Łk 12,22-34)	36
6. GOTOWOŚĆ NA PRZYJŚCIE PANA (Łk 12,35-40)	42
7. PRZYPOWIEŚĆ O SŁUDZE WIERNYM I NIEWIERNYM (Łk 12,41-48)	48
8. ZA JEZUSEM LUB PRZECIW NIEMU. ZNAKI CZASU (Łk 12,49-59)	54
9. WEZWANIE DO NAWRÓCENIA. NIEURODZAJNE DRZEWO FIGOWE (Łk 13,1-9)	61
10. UZDROWIENIE KOBIETY W SZABAT (Łk 13,10-17)	66
11. PRZYPOWIEŚCI O ZIARNKU GORCZYCY I O ZACZYNIU (Łk 13,18-21)	72
12. ODRZUCENIE ŻYDÓW (Łk 13,22-30)	79
13. CHYTRY HEROD. NIESZCZĘSNE MIASTO (Łk 13,31-35)	85
14. NOWE UZDROWIENIE W SZABAT. SKROMNOŚĆ. KOGO ZAPRASZAĆ NA UCZTĘ (Łk 14,1-14)	93
15. PRZYPOWIEŚĆ O UCZCIE (Łk 14,15-24)	100

POZNAWAĆ BIBLIĘ

- I. *Wprowadzenie do Pisma Świętego* – dr hab. Krzysztof Mielcarek, prof. KUL
Święta i tradycje biblijne 6
Święto Przełgania – Jom Kippur 109
- II. *Stary Testament* – ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel
Bohaterowie Starego Testamentu
Aaron – życie i dzieło 119
Błogosławieństwo Aaronowe w kontekście
błogosławieństw Starego i Nowego Testamentu 123
- III. *Nowy Testament* – ks. dr hab. Piotr Łabuda, prof. UPJPII
Apostołowie Jezusa Chrystusa
Święty Bartłomiej 131

BIBLIA W TRADYCJI KOŚCIOŁA

- Ks. prof. dr hab. Antoni Żurek
Pierwsi świadkowie
Orygenes – twórca katolickiej egzegezy 145
- Ks. dr Grzegorz Rzeźwicki
Rok liturgiczny nieprzerwaną celebracją wydarzeń zbawczych 149

ZE SKARBCA POLSKIEJ BIBLISTYKI

- Wojciech Popielewski OMI
Zawierzyć życie Bogu – wiara Hioba i Koheleta 173

PISMO ŚWIĘTE MOŻNA ZROZUMIEĆ, GDY SIĘ NIM ŻYJE

Ustanawiając Niedzielę Słowa Bożego, papież Franciszek podkreślił, że „więź między Pismem Świętym a wiarą ludzi jest głęboka. Ponieważ wiara rodzi się ze słuchania, a słuchanie jest skoncentrowane na słowie Chrystusa (por. Rz 10,17), zaproszenie, które rodzi się w tej relacji, staje się pilne i ważne, tak że wierzący muszą przeznaczyć czas na słuchanie słowa Pana zarówno w działaniu liturgicznym, jak i modlitwie oraz refleksji osobistej.

«Podróż” Zmartwychwstałego z uczniami do Emaus kończy się posiłkiem. Tajemniczy Wędrowiec przyjmuje natarczywą prośbę, którą obydwaj uczniowie wypowiedzieli do niego: «*Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił*» (Łk 24,29). Siadają przy stole, Jezus bierze chleb, odmawia błogosławieństwo, łamie go i ofiarowuje uczniom. W tym momencie ich oczy otwierają się i rozpoznają Go (por. Łk 24,31).

Dzięki temu opisowi rozumiemy, jak nierozzerwalny jest związek między Pismem Świętym a Eucharystią. II Sobór Watykański naucza: «Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w liturgii św. nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego» (*Dei Verbum*, 21).

Ciągłe czytanie Pisma Świętego i uczestnictwo w Eucharystii pozwalają rozpoznać osoby należące do siebie nawzajem. Jako chrześcijanie jesteśmy jednym ludem kroczącym w historii, jesteśmy silni obecnością Pana pośród nas, który do nas przemawia i nas karmi. Dzień poświęcony Biblii nie powinien być «raz w roku», ale w każdym dniu roku, ponieważ pilnie musimy stać się bliscy Pismu Świętemu oraz Zmartwychwstałemu, który nigdy nie przestaje dzielić się Słowem i Chlebem we wspólnocie wierzących. W tym celu musimy wejść w bliską relację z Pismem Świętym, w przeciwnym razie nasze serce pozostanie zimne, a oczy zamknięte, dotknięte niezliczonymi formami ślepoty” (*List apostołski ustanawiający Niedzielę Słowa Bożego „Aperuit illis”*).

Dzieło Biblijne wyszło z inicjatywą, aby w diecezjach uruchamiać szkoły biblijne, kręgi biblijne, spotkania modlitewno-kontemplacyjno-adoracyjne *lectio divina*. Warto o nie pytać diecezjalnych moderatorów Dzieła Biblijnego (zob. www.biblista.pl). W wielu tych wspólno-

tach wykorzystywany jest „Krań Biblijny”. Kolejne jego zeszyty stanowią zaproszenie, aby tak we wspólnotach parafialnych, jak i samodzielnie – w ciszy własnego domu – wnikać w tajemnicę słowa Bożego. Aby stać się bliskim Pismu Świętemu, trzeba – jak przyjacielowi – być mu wiernym. Trzeba Pismo Święte zawsze mieć przy sobie – w zasięgu ręki i wzroku. Poprzez systematyczną lekturę trzeba poznawać to, co ma do powiedzenia, zadawać mu pytania, zawierzać jego radom, brać na serio napomnienia, modlić się jego słowami, pozwolić prowadzić drogą miłości! Trzeba się nim zachwycić i w nim rozmiłować! Po prostu trzeba je autentycznie pokochać! Tak, pokochać żywą Osobę, która jest w nim obecna jak w tabernakulum! Pokochać Pismo Święte jak Jezusa – Nauczyciela i Pana, tak jak On sam prosił o to Piotra! Pokochać je tak, jak kochamy, czcimy i adorujemy Syna Bożego ukrytego w Najświętszym Sakramencie!

Część pierwsza zeszytu 51 „Kreńgu” zaprasza nas do bliższego poznania kolejnych rozdziałów trzeciej ewangelii (Łk 11,29 – 14,24). Za pośrednictwem współczesnych komentatorów biblijnych i ojców Kościoła wnikamy w treści dzieła św. Łukasza, dzięki czemu jesteśmy w stanie przenieść się do Ziemi Świętej, aby wraz z Jezusem podążać ku Jerozolimie – miejscu, gdzie dokonają się najważniejsze wydarzenia zbawcze: Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Jest to doświadczenie trudne do przecenienia, jako chrześcijanie bowiem wierzymy, że jak żyjemy i umieramy z naszym Panem, tak z Nim zmartwychwstaniemy. Część druga „Kreńgu” kontynuuje podjęte już wcześniej cykle: o świętach i tradycjach biblijnych (Jom Kippur) oraz bohaterach Starego i Nowego Testamentu (Aaron i Natanael-Bartłomiej). Część trzecia – jak zwykle – przybliżyła nam na wielką tradycję Kościoła: tym razem poprzez prezentację egzegety z III w. po Chr. – Orygenesu – oraz rekonstrukcję procesu kształtowania się układu roku liturgicznego. Zwieńczeniem zeszytu jest nowość: inaugurujemy w nim cykl, w którym będziemy przypominać ciekawe z merytorycznego i metodologicznego punktu widzenia artykuły i opracowania o tematyce biblijnej. Zależy nam na tym, aby dać naszym czytelnikom wyobrażenie o bogactwie polskiej biblistyki. W tym pełniejszym kształcie – zakładamy – „Krańgu” jeszcze skuteczniej będzie sprzyjał upowszechnianiu znajomości słowa Bożego, skłaniając do traktowania go jako światła na drodze życiowej wszystkich, którzy zdecydują się po niego sięgnąć.

Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk
Przewodniczący Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II



**SPOTKANIA
Z EWANGELIĄ
WEDŁUG
ŚW. ŁUKASZA
Łk 11,29 – 14,24**

1. ZNAK JONASZA. ŚWIATŁO (ŁK 11,29-36)

Fragment ten należy do większej sekcji (Łk 10,25 – 11,54), zawierającej mowy Jezusa skierowane do różnych grup w trakcie Jego podróży do Jerozolimy. Łukasz poświęca jej sporo miejsca (Łk 9,51 – 19,28), przywołując wiele ważnych wydarzeń, wraz z towarzyszącymi im mowami, które trudno umiejscowić geograficznie i które na dobrą sprawę mogłyby mieć miejsce jeszcze w Galilei. W Ewangelii według św. Łukasza zostały jednak umieszczone w czasie, kiedy Jezus zmierza już do Świętego Miasta, aby dopełnić zbawczego planu Ojca. Omawiany fragment dzieli się na dwie części, z których pierwsza to odpowiedź Jezusa na domaganie się przez ludzi znaku (Łk 11,29-32), a druga to przypowieść o lampie (Łk 11,33-36).

„Żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza” (Łk 11,29)

Nie da wam innego znaku, abyście nie dawali psom tego, co święte, ani nie rzucali pereł przed wieprze... Powiedział, że będzie im dany tylko znak Jonasza. Wskazuje w ten sposób na mękę, krzyż i zmartwychwstanie (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Łukasza. Homilia 82”: tłum. Lesław B. Lesyke [dalej: LBL]).

* * *

Znak Jonasza jest figurą męki Pana, jest też zarazem świadectwem ciężkich grzechów, jakie Żydzi popełnili. Można się też w nim dopatrywać powagi słów i miłosierdzia. Jeśli bowiem idzie o Ninivitów, to przedstawiona jest tutaj kara (jaka ich czeka), ale i lekarstwo na nią. Toteż i Żydzi nie powinni rozpaczać, iż nie dostąpią przebaczenia, byleby chcieli pokutować (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 8,97: „Pisma starobrzemiejskich pisarzy” [dalej PSP] 16, s. 290).

Nie widać wyraźnej ciągłości pomiędzy pierwszą z tych części a kontekstem poprzedzającym. Stąd słusznie można stwierdzić, że bezpośrednim powodem wygłoszenia składającej się na nią mowy było wspomniane w Łk 11,29 gromadzenie się tłumów, choć nie da się wykluczyć, że adresowana jest ona również do osób, które domagały się znaku z Łk 11,16. Jezus zapewne wiedział, że główną przesłanką, dla której ludzie pokonują duże odległości, aby znaleźć się blisko Niego, bywa pragnienie ujżenia znaku. Kluczowe dla zrozumienia tej perykopy jest to, co Jezus miał na myśli, mówiąc o „znaku” (*semeion*). W pierwszej kolejności na myśl przychodzą cuda, których dokonywał

i z powodu których przychodzili do Niego ludzie. Po wypowiedzeniu tych słów Jezus nadal jednak je czynił. W dalszej części Łukaszej narracji jest mowa o uzdrowieniu kobiety, która „*miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować*” (Łk 13,10-17), opisanym nie jako „znak” (*semeion*), lecz jako „czyn” (Łk 13,17), a dosłownie rzecz biorąc: „*te [rzeczy], które się stają*” (*ginomenoi*). Mówi się też o innych uzdrowieniach: chorego na wodną puchlinę (Łk 14,1-6), dziesięciu trędowatych (Łk 17,11-19) czy wreszcie niewidomego pod Jerychem (Łk 18,35-43). Uzdrawienie kobiety w szabat i chorego na wodną puchlinę wynikało z inicjatywy samego Jezusa, a zatem nie miało nic wspólnego z żądaniami tłumu. Z kolei uzdrowienie trędowatych i ślepcy było wynikiem ich bezpośredniej prośby skierowanej do Jezusa. Żadne z tych uzdrowień nie miało miejsca przy okazji nauczania tłumów jako potwierdzający je znak, lecz każde z nich stanowiło wyraz miłości Jezusa do chorych. A znak w wypowiedzi Jezusa należy rozumieć właśnie jako coś, co ma potwierdzać Jego wiarygodność jako nauczyciela czy proroka. Jezus, zapowiadając ustanie takich znaków, nie twierdzi, że nie będzie już uzdrawiał, ale oświadcza, że wiara w Niego jako Syna Bożego ma opierać się wyłącznie na słowie, które głosi. Domaga się wiary, która jest wynikiem zaufania, a nie prostą reakcją na cudowność towarzyszącą Jego działalności, dowodzącą Jego boskości. Jedynym znakiem, jaki Jezus dopuszcza, jest znak Jonasza. W przeciwieństwie jednak do Mt 12,38-42, gdzie znak ten opiera się na skojarzeniu przebywania Jonasza trzy dni we wnętrzu ryby z przebywaniem Jezusa trzy dni w grobie oraz Jego zmartwychwstaniem, Łukasz odnosi go do działalności prorockiej Jonasza w Niniwie. Zatem znakiem Jonasza, jaki ma być dany „*temu plemieniu*”, jest prorocka działalność Jezusa polegająca przede wszystkim na głoszeniu Dobrej Nowiny.

„Jak bowiem Jonasz był znakiem dla mieszkańców Niniwy...” (Łk 11,30)

Znak Jonasza służył mieszkańcom Niniwy na dwa sposoby: gdyby go odrzucili, zstąpiłoby żywi do Szeolu jak Jonasz, ale zostali wzbudzeni z martwych tak jak on, ponieważ pokutowali. Tak jak w przypadku naszego Pana, który był przeznaczony na zgubę i zmartwychwstanie wielu (por. Łk 2,34), ludzie albo żyli dzięki temu, że został zabity, albo umarli przez Jego śmierć... Prosil Go o znak z nieba jak grzmot... Jonasz po wydostaniu się z wnętrza ryby był złym znakiem dla mieszkańców Niniwy, gdyż zapowiedział zniszczenie ich miasta. Nawet uczniońwie byli tacy po zmartwychwstaniu naszego Pana (św. Efreń Syryjski, „Komentarz do «Diatessaronu»” 11,2: tłum. LBL).

„Królowa z Południa powstanie na sądzie” (Łk 11,31)

Te słowa jasno wskazują na tajemnicę Kościoła. Ten w postaci Ninivitów przez ich pokutę i w postaci królowej z Południa, która przybyła dla nabywania mądrości, aby poznać słowa miltującego pokój Salomona, jest zebrany z granic całego świata. Jest zaprawdę królową, bo jej królestwo jest niepodzielne, zebrane w jedno z różnych ludów od siebie oddalonych (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 8,96: PSP 16, s. 289-290).

W Łk 11,31 i 32 Jezus zapowiada dwa akty potępienia, jakie spotkają „to plemię” ze strony dwóch postaci, które dzięki temu, że wcześniej uwierzyły słowu, staną się oskarżeniem dla tych, którzy otaczają Jezusa, ale nie dowierzają Jego nauczaniu, stale żądając znaku. Pierwszą postacią jest „królowa z Południa”, którą łatwo utożsamić z opisaną w 1 Krl 10,1-10 królową Saby – przybyła ona „z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona”, udzielonej mu przez Boga. Drugim bohaterem, tym razem zbiorowym, są „ludzie z Niniwy”. Chodzi tutaj oczywiście o mieszkańców tego starożytnego miasta (dzisiejszego Mosulu w Iraku), do których został posłany Jonasz i którzy dzięki jego przepowiedaniu się nawrócili (Jon 3,10).

„Nikt nie zapala światła i nie stawia go w ukryciu ani pod korcem, lecz na świeczniku” (Łk 11,33)

Wiara bowiem jest światłem, jak jest o niej napisane: „Pochodnią dla nóg moich jest słowo Twoje” (Ps 118,105). Słowem zaś Boga jest nasza wiara. Światłem jest Słowo Boga, światłem jest wiara. „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego” (J 1,9). Lampa jednak świecić nie może, jeśli skądinąd światła nie otrzyma. Zapaloną lampą jest moc naszego ducha, naszej myśli, aby można było znaleźć drachmę, która zaginęła (Łk 15,8) (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 8,98: PSP 16, s. 290).

* * *

Mówi, że lampę zawsze stawia się wysoko i na świeczniku, aby była użyteczna dla widzących. Rozważmy konsekwencje tego: zanim przyszedł Zbawiciel, ojciec ciemności, szatan, zaciemnił świat i zaciemnił wszystko intelektualnym mrokiem. W tym stanie rzeczy Ojciec dał nam Syna, ponieważ był światłem dla świata, aby nas oświecił swoim boskim światłem i wyzwolił z diabelskiej ciemności. Ponieważ obwiniasz lampę, że nie jest ukryta, ale wręcz przeciwnie, jest postawiona wysoko na świeczniku i daje światło tym, którzy widzą, to obwiniasz Chrystusa za to, że nie chciał być ukryty. Wręcz przeciwnie, pragnie być widziany przez wszystkich, aby oświecić tych, którzy są w ciemności, i rzucić na nich światło prawdziwego poznania Boga. On nie dokonywał cudów, aby wzbudzić zdumienie lub zdobyć sławę. On czynił cuda, abyśmy mogli uwierzyć, że nawet jeśli jest Bogiem według natury, to stał się dla nas człowiekiem, ale nie przestał być tym, czym był. Święty Kościół jest jak latarnia, która świeci dla nauki, którą głosi. On oświeca umysły wszystkich, wypełniając je boską mądrością (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Łukasza. Homilia 82”: tłum. LBL).

Kolejna część omawianego fragmentu to mowa o lampie. Rozpoczyna się ona od wyjaśnienia, na czym polega funkcja lampy. A polega przede wszystkim na dawaniu światła (Łk 11,33). Słowo „korzec” (gr. *mōdion*) oznacza naczynie na zboże (ok. 9-litrowe). Przykrycie takim naczyniem oliwnej lampy powodowało jej zgaszenie. U Mateusza mowa o lampie charakteryzuje misję chrześcijan, jaką jest dawanie świadectwa przed innymi ku chwale Ojca (Mt 5,16). Tu jednak ma ona inne znaczenie. Być może tłumaczy ją druga jej część. U Mateusza też występuje ten tekst, ale nie jako podsumowanie logionu o lampie, lecz w innym miejscu (Mt 6,22-23). Co on zatem robi w Łk 11,34-36? Pierwsza możliwość jest taka, że został on zestawiony z logionem Łk 11,33 na zasadzie podobieństwa (motyw lampy), ale bez związku logicznego. Druga możliwość jest taka, że autor zestawia oba logiony o lampie, które u Mateusza występują w różnych miejscach, ponieważ chciał coś konkretnego powiedzieć. Próbując znaleźć związek logiczny między tymi logionami, można stwierdzić, że oba mówią o mieszkaniu, którym jest człowiek. Mieszkanie, które w starożytności nie zawsze bywało wyposażone w okna, bardzo potrzebuje światła. Takim źródłem światła dla ciała, czyli po prostu dla człowieka, jest oko. To, na co patrzymy i co dostrzegamy, warunkuje to, czym i jak żyjemy. Stąd nie można przykrywać oczu korcem, ale muszą one spełniać swoją rolę: muszą patrzeć, a przez to oświetlać życie człowieka. Dlatego bardzo ważne jest to, na co i jak się patrzy. Jakość światła wpuszczanego do mieszkania, jakim jest człowiek, warunkuje duchową jego kondycję.

Mimo że Jezus wytyka ludowi jego żądanie znaku, to jednak w innych miejscach, chociażby w *Dziejach Apostolskich*, zobaczymy, jak wielką rolę odgrywał znak w misji ewangelizacyjnej apostołów. Odwołanie do *Dziejów Apostolskich* o tyle jest tutaj usprawiedliwione, że ich autorem jest również Łukasz. W Dz 2,43 czytamy, że „apostołowie czynili wiele znaków i cudów” i że przyczyniało się to do pomnażania liczby wierzących (Dz 2,47). Także dzisiaj w życiu Kościoła istotne miejsce zajmuje postać charyzmatyczna. Choć wciąż budzi kontrowersje¹, to jednak jest przestrzenią, gdzie Pan cały czas „potwierdza naukę znakami” (Dz 14,3).

¹ Zob. *Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich. Dokument Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski*, Lublin 2022, s. 22-25.

Należy podkreślić prymat słowa nad znakiem, choć Jezus nie kwestionuje roli znaków: sam czynił je i dalej czyni przez swój Kościół, co poświadczają nie tylko Dzieje Apostolskie, ale i cała historia Kościoła (np. cuda św. Antoniego), aż do czasów współczesnych i obecnego przebudzenia charyzmatycznego.

Jezus akcentuje, że „*wiara rodzi się z tego, co się słyszy*” (Rz 10,17), a nie z cudu. Pragnie więc, abyśmy przede wszystkim szukali Go w Jego słowie. Znak natomiast służy jedynie potwierdzeniu wiary. Jest również dowodem miłości Boga do człowieka, kiedy, dokonując cudu uzdrowienia, pochyła się On nad cierpieniem ludzkiem. Znamienne jest, że znany charyzmatyk, ks. John Bashobora, zapraszany często także do Polski, aby poprowadzić modlitwę o uzdrowienie, nigdy nie zgadza się, aby spotkanie, któremu ma przewodniczyć, sprowadzało się do tylko do tej modlitwy. Zawsze poprzedzają ją rekolekcje lub przynajmniej jakaś katecheza wprowadzająca. I taki jest porządek w relacji wiary do znaku, słowa do cudu. Wiara w to, że Jezus jest Panem, Synem Bożym i Zbawicielem, ma się wywodzić ze słuchania słowa, nie może jednak opierać się na samym znaku bądź być od niego uzależniona („jeśli nie zobaczę, nie uwierzę”). Wówczas wiara przestaje być wiarą.

Królowa Saby pokonała setki kilometrów jedynie po to, aby słuchać mądrości Salomona. Można zadać sobie pytanie: jaką ja jestem w stanie pokonać odległość, to znaczy ile jestem w stanie poświęcić, aby móc słuchać Mądrości, którą jest Bóg objawiający się w swoim słowie? Ludzie z Niniwy nawrócili się dzięki przepowiedaniu Jonasza, a nie dzięki znakowi czy cudowi. Czy ja w ważnych chwilach mojego życia nie czekam na jakiś szczególny znak? Czy nie odrzucam słowa Bożego, które ewidentnie od jakiegoś czasu wzywa mnie do nawrócenia czy do podjęcia jakichś innych ważnych życiowych decyzji?

Lampą dla człowieka, czyli tym, co oświeca jego wnętrze, szczególnie kiedy panuje w nim ciemność, jaką może spowodować grzech, jest oko, czyli to, czym się człowiek karmi: obraz, na który patrzy, słowo, które czyta, zjawiska, które obserwuje. Jest bowiem pewne niebezpieczeństwo, że to „światło”, które wpada przez lampę naszych oczu, może okazać się „ciemnością” (Łk 11,35).

ks. dr Michał Zybala

2. NAPIĘTNOWANIE FARYZEUSZÓW I UCZONYCH W PRAWIE (ŁK 11,37-54)

Akcja kolejnego fragmentu toczy się w domu pewnego faryzeusza. Faryzeusze byli jedną z grup religijnych w Izraelu w czasach Jezusa. Powstała ona w okresie panowania króla Jana Hirkana (134-104 r. przed Chr.) w ramach sprzeciwu wobec łączenia przez niego w swych rękach władzy królewskiej i arcykapłańskiej. Z tego powodu faryzeusze zaczęli kłaść nacisk na zachowywanie czystości rytualnej i wierność Prawu. Oczekiwali, w przeciwieństwie do saduceuszy, na przyjście Mesjasza i wierzyli w zmartwychwstanie ciała. A drogą do tego celu miało być właśnie wierne zachowywanie Prawa zawartego zarówno w Pięcioksięgu, jak i w Torze ustnej, czyli stałej jego aktualizacji, co zaowocowało olbrzymią ilością nowych przepisów, których starali się skrupulatnie przestrzegać. Właśnie dlatego zdziwiło gospodarza niezachowanie przez Jezusa przepisu nakazującego obmycie rąk przed posiłkiem, choć nie było takiego nakazu w Torze. Jest to dobry przykład pokazujący podejście faryzeuszy. Obowiązek obmycia rąk przed posiłkiem wyprowadzili z rozszerzonej interpretacji obowiązku obmycia rytualnego kapłanów przed złożeniem ofiary w świątyni (Wj 30,19-20). Był to objaw radykalizacji podejścia do Prawa: przepisy dotyczące kapłanów zaczęli aplikować do siebie jako osób świeckich i zalecać je innym. W tej interpretacji zwykły posiłek urasta do rangi ofiary składanej Bogu i jako taki również wymaga czystości rytualnej. Zdziwienie go-

spodarza może również oznaczać, że traktował on Jezusa jak jednego z faryzeuszy, skoro oczekiwał od Niego przestrzegania tego przepisu. Jego uwaga stała się dla Jezusa pretekstem do wygłoszenia mowy przeciwko faryzeuszom i uczonym w Prawie.

„Zaprosił Go pewien faryzeusz do siebie na obiad” (Łk 11,37)

Faryżeusze zapraszają Go na obiad w swoim własnym celu. Zbawiciel wszystkich poddaje się temu ze względu na opatrność. Czerpie z tego sposobność, aby udzielać wskazówki, nie marnując czasu spotkania z nimi na rozkoszowanie się jedzeniem i pysznymi potrawami, ale wykorzystując go w celu uczynienia zgromadzonych tam bardziej cnotliwymi. Głupi faryzeusz wykorzystuje okazję do wyrażenia swojego zdumienia, mówiąc, „że nie umył się przed posiłkiem”. Czy był zdumiony tym, że zrobił coś, przez co okazał się szczególnie godny świętym? To nie jest jego perspektywa. Jak to mogło się stać? Wręcz przeciwnie, był urażony faktem, że Chrystus, chociaż miał reputację surowego człowieka i proroka, nie zastosował się do ich bezsensownych zwyczajów... Nasz argument jest taki. O niemądry faryzeuszu, przechnałaś się swoją znajomością Pisma Świętego. Zawsze chcesz cytować prawo Mojżeszowe. Powiedz nam, gdzie Mojżesz dał ci to przykazanie. Jakie przykazanie dane przez Boga wymaga od ludzi umycia się przed jedzeniem? Zamiast tego mówi się o przykazaniu Mojżesza dotyczącym pokropienia wodą w celu oczyszczenia ciała z nieczystości, co można rozumieć jako rodzaj chrztu, również w Chrystusie, dzięki któremu naprawdę staje się świętym i czystym. W wodzie obmywano także tych, którzy zostali powołani do kapłaństwa. Boski Mojżesz ochrzcił Aarona i Levitów. Prawo ogłosiło w ten sposób, poprzez chrzest zapowiedziany na swój przykład i obraz, że także jego kapłaństwo nie posiadało tego, co wystarczało do uswięcenia. Wręcz przeciwnie, do prawdziwego oczyszczenia potrzebuje boskiego i świętego chrztu (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Łukasza. Homilia 83”: tłum. LBL).

Dziwi nieco fakt, że w swojej odpowiedzi Jezus nawiązuje do podobnego, lecz innego jednak przepisu związanego z jedzeniem, a mianowicie do obmywania naczyń przed posiłkiem. Można więc założyć, że Łukasz zestawia tutaj różne logiony z materiału dotyczącego faryzeuszy, które zaczerpnął zarówno z Ewangelii według św. Marka (Mk 7,1-4), jak i z tak zwanego źródła Q. Biorąc pod uwagę jedynie kontekst omawianego fragmentu, można to tłumaczyć następująco: Jezus na zarzut dotyczący zaniechania obmycia rąk odpowiada argumentem mającym na celu wykazanie głupoty faryzeuszy (Łk 11,40). Użył innego, choć pokrewnego przykładu, uwydatniając, że prezentowany tu problem jest znacznie szerszy i nie dotyczy tylko jednego przepisu. Przywołany w Łk 11,40 termin *afron* oznacza po prostu głupca, ignoranta i takim właśnie terminem określa tu Jezus faryzeuszy. Ich głupota polegała na skupianiu się na przestrzeganiu przepisów rytualnych, a zaniedbywaniu rzeczywistej czy-

stości. Zamiast pobożności na pokaz Jezus proponuje danie daru z tego, co wewnętrzne. Termin *eleemosyne* oznacza nie tylko jałmużnę jako datek pieniężny, ale także dobry uczynek. Można więc stwierdzić, że Jezus zaprasza do pełnienia uczynków płynących z wnętrza – z serca – zamiast tych czysto zewnętrznych, rytualnych. Dbałość o to, aby życie było pełne dobrych uczynków, sprawia, że kwestie rytualne schodzą na drugi plan.

„Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę” (Łk 11,41)

„Dawajcie jałmużnę, a oto wszystko czystym się wam stanie”. Widzisz, jak wiele jest środków zaradczych! Oczyszcza nas miłosierdzie, oczyszcza nas słowo Boga według tego, co jest napisane: „Już jesteście oczyszczeni dzięki nauce, którą wam oznajmiłem” (J 15,3). Nie tylko tu, ale i w innych miejscach masz to pięknie podane: „Jałmużna od śmierci wybawia” (Tb 12,9), a także: „Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a on za ciebie w złym dniu modlić się będzie” (Syr 29,15) (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 8,101: PSP 16, s. 291).

Łk 11,42 rozpoczyna litanię trzech „biada”, które są niczym innym, jak groźbą znaną z tekstów prorockich, przez którą Jezus chce podkreślić, że sposób życia, jaki przyjęli faryzeusze, sprowadzi ich na bezdroża, a na pewno nie da im oczekiwanego przez nich zbawienia. W pierwszym „biada” Jezus kontynuuje temat jałmużny. Faryzeusze akurat byli ludźmi, którzy jej nie zaniedbywali, oddając regularnie dziesięcinę ze swoich płodów i dochodów. Według Jezusa przez taką jej formę zwalniali się z praktykowania sprawiedliwości, czyli miłości, jaką Bóg chce przez nich okazywać innym, oraz miłości Boga, czyli osobistej relacji z kochającym ich Ojcem. Dziesięciny z mięty, ruty (*Ruta graveolens* jest rodzajem zioła ogrodowego) i jarzyn stały się zastępnikiem żywej relacji z Bogiem, której teraz Stwórcą domagał się od nich przez swojego Syna.

Drugie „biada” odnosi się do pragnienia bycia kimś. Pierwsze miejsce w synagodze znajdowało się przy samym wejściu. Każdy, kto przybywał na spotkanie modlitewne, musiał się przywitać z tym, kto siedział przy samym wejściu. Jest to zatem synonim „*pozdrawiania na rynku*”. Tego typu pozdrowienia nie ograniczały się do zdawkowego *szalom*, ale wymagały krótkiej rozmowy. Dbający o to faryzeusz nie tylko podbudowywał swoje *ego*, ale również marnował czas, który mógł poświęcić na praktykowanie sprawiedliwości i miłości Boga. Ironia ukryta jest także w samym słownictwie. Łukasz używa tutaj tego samego terminu *agapao*, czyli „kochać”. Faryzeusze zamiast kochać Boga, kochają krzesło w synagodze.

„Lecz biada wam, faryzeuszom” (Łk 11,43)

Przekroczenie przykazania pociąga za sobą przekroczenie Prawa. Pokazuje, że człowiek jest bez Prawa. Jeśli ktoś zignoruje te przykazania, które są szczególnie ważne w porównaniu z innymi, jakie znajdzie słowa, które są w stanie uratować go od zasłużonej kary? Pan pokazał, że faryzeusze zasłużyli na tę surową nagane, mówiąc: „Biada wam, faryzeusze, którzy płacicie dziesięcinę z mięty, ruty i każdego ziola, a następnie przekierujecie sprawiedliwość i miłość Boga!”. Powinieli być zrobić te rzeczy i nie zaniedbywać innych, to znaczy nie zostawiać ich niedokończonych. Zaniedbali, jakby bez znaczenia, te obowiązki, które są szczególnie zobowiązani do wypełniania, takie jak sprawiedliwość i miłość do Boga. Z troską i skrupulatnością przestrzegali, a raczej nakazywali osobom podległym ich władzy, aby przestrzegali tylko tych przykazań, które były dla nich źródłem wielkich dochodów (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Łukasza. Homilia 84”: tłum. LBL).

Trzecie „biada” wytyka faryzeuszom, że zastawiają na nieświadomych niczego ludzi pułapkę. Kontakt z ciałem zmarłego czy z grobem skutkował według Prawa zaciągnięciem rytualnej nieczystości na siedem dni (Lb 19,16). Dlatego groby, lokowane często w przypadkowych miejscach, oznaczano na biało. W porównaniu faryzeuszów do grobów nieoznaczonych nie chodzi więc o to, że zmuszają oni ludzi do przestrzegania przepisów, które są zbyt wymagające i jako takie prowadzą na manowce. Chodzi tu o ich porównanie do zwłok spoczywających w grobie, czyli do czegoś, co jest nieczyste. Faryzeusze są nieczyści, bo prezentują zwodnicze podejście, które inni przejmują w przekonaniu, że w ten sposób naśladowują jakiś religijny ideał. W ten sposób faryzeusze sprawiają, że inni popadają w moralną nieczystość, podobnie jak nieoznaczony grób czynił przechodzącego po nim człowieka nieczystym.

Druga część omawianego fragmentu odnosi się do uczonych w Prawie i jest odpowiedzią Jezusa na reakcję jednego z nich. Uczeni w Prawie byli swego rodzaju zapleczem intelektualnym dla faryzeuszów. Zasadniczo należeli też do tej samej grupy. Zajmowali się studiowaniem Tory, aby dać podstawy do jej interpretacji przez faryzeuszy. Nic dziwnego, że ów uczony w Prawie również poczuł się adresatem cierpkich słów Jezusa. Kolejne trzy „biada” Jezus kieruje właśnie do tej grupy.

Pierwsze z nich wytyka im obłudę, czyli to, że nie żyją wskazania-
mi, które sami sformułowali w trakcie swoich studiów nad Torą.

Drugie „biada” jest bardziej rozbudowane i dotyczy sprzeczności w zachowaniu owych uczonych, którzy afirmują proroków zamordowanych przez ich przodków. Chociaż Biblia wprost nie mówi o zamordowaniu żadnego z proroków, to jednak w świadomości Żydów żyjących w I w. byli oni męczennikami, chociażby przez fakt prześladowań, jakie

spotkały na przykład Eliasza czy Jeremiasza (Dz 7,51-53; Hbr 11,32-40). Jezus, mówiąc o prorokach, miał też na myśli zamordowanego przez Heroda Jana Chrzciciela oraz samego siebie. Dlatego to „biada” jest tak rozbudowane, bo stanowi prorocstwo o Nim samym. Jezus potępia nie sam fakt budowania grobowców prorokom, lecz zatwardziałość, która nie poddaje się słowu prorockiemu, w tym także Jego słowu. Trudno znaleźć źródła dla cytatu z Łk 11,49. Najbliższe mu teksty znajdują się w Mdr 2,10-20 oraz Mdr 7,27. Cytując Mądrość Bożą, Jezus poszerza grono prześladowanych o apostołów, których tu można rozumieć szerzej – jako posłańców Bożych wszystkich czasów. Wspomnienie Abła w Łk 11,51 potwierdza, że prorokami są tu rozmaite postacie odgrywające ważną rolę w historii zbawienia. Identyfikacja wspomnianego obok Abła Zachariasza jest trudna, ponieważ nic więcej na jego temat nie zostało powiedziane, a w Biblii znajdziemy aż trzydzieści postaci o tym imieniu. Wzmianka o krwi wskazywałaby na Zachariasza, syna Jojady, kapłana, który został ukamienowany z powodu upomnienia króla za rządów Joasza w Judzie (835-796 r. przed Chr.). Sposób użycia tego imienia w Łk 11,51 wskazuje jednak, że miałyby ono określać ramy czasowe całej historii zbawienia. Skoro Abel był pierwszym bohaterem historii biblijnej, który został zamordowany (Rdz 4,8), to Zachariasz powinien zamykać tę historię. I w takim ujęciu może być utożsamiany z jednym z ostatnich proroków, jakim był Zachariasz (Za 1,1), który działał w latach 520-518 przed Chr. O zamordowaniu proroka Zachariasza jednak nic nie wiadomo. Śmierć męczeńską natomiast poniósł żyjący trzysta lat wcześniej kapłan Zachariasz, syn Jojady, co zostało opisane w Drugiej Księdze Kronik (2 Krn 24,20-21), która znajduje się na końcu kanonu hebrajskiego. Przywołanie obok Abła kapłana Zachariasza zamykałoby całość historii symbolicznie – chodziłoby wyłącznie o postawienie obok siebie postaci z pierwszej i ostatniej księgi Biblii Hebrajskiej. Zapowiedź kary brzmi o tyle dramatycznie, że słowa te czytali ludzie żyjący już po zburzeniu Jerozolimy w 70 r. po Chr. i w sposób naturalny wydarzenie to stanowiło dla nich jej potwierdzenie.

„Biada wam, uczonym w Prawie” (Łk 11,52)

Biada wam, uczeni w Prawie, którzy ukryliście klucze poznania! Co oznaczają, że trzymali w ukryciu wiedzę o wydarzeniu naszego Pana, o czym było napisane u proroków. Jeśli nasz Pan jest bramą, jak powiedział (por. J 10,7-9), to jasne jest, że do Niego należą klucze poznania. Uczeni w Piśmie i faryzeusze nie chcieli wejść przez te drzwi życia, zgodnie z tym, co im powiedział: „Królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17,21). Miał na myśli siebie, będąc wśród nich (św. Efreem Syryjski, „Komentarz do «Diatessaronu»” 18,8; tłum. LBL).

Trzecie „biada” odnosi się do „kluczy poznania” (dosł. „klucza wiedzy” lub „klucza mądrości”). Termin ten oznacza umiejętność, jaką posiadli uczeni w Prawie. Ponieważ umieli czytać, co wówczas nie było umiejętnością powszechną, i poświęcali sporo czasu na studiowanie Tory, więc mieli szansę, większą od pozostałych Żydów, aby rozpoznać nadchodzącego Mesjasza. Oni jednak zamiast zbliżyć się do Jezusa przez wiedzę, jaką posiadli, skupili się na kwestiach prawnych i przez kontestację Jego misji – jako ludzie obdarzeni autorytetem w tej dziedzinie – utrudnili „wejście”, wręcz go zabronili (*kolyo*). Przez termin „wchodzić” autor porównuje poznanie Jezusa do miejsca, do którego, aby wejść, trzeba mieć klucz. Uczeni w Prawie posiadli ten klucz, ale nie byli gotowi korzystać z niego w sposób właściwy. Mowa Jezusa, choć nieprzyjemna dla uszu faryzeuszy i uczonych w Prawie, wywołała poruszenie wśród słuchających – i to do tego stopnia, że po opuszczeniu przez Niego uczytę Jego adwersarze zgromadzeni na zewnątrz nadal chcieli z Nim dyskutować.

Fakt, że zarzuty zostały bezpośrednio skierowane do faryzeuszków i uczonych w Piśmie, niesie ze sobą zagrożenie, że pocujemy się zwolnieni z obowiązku odniesienia ich do siebie. Nikt z nas wszak nie jest faryzeuszem ani uczonym w Piśmie. Łatwo też ulec pokusie szukania obecnie adresatów tych „biada” jedynie w kręgach duchowieństwa, do którego na zasadzie luźnych skojarzeń pasuje wiele określeń użytych w stosunku do faryzeuszy (np. wzmianka o zajmowaniu pierwszych miejsc w synagogach).

Mowa skierowana do faryzeuszy zaprasza nas najpierw do dawania jałmużny z dobrych czynów zamiast zachowywania jedynie przepisów rytualnych. Źle by było, gdyby ich wypełnianie odbierało nam wrażliwość na potrzeby bliźnich – zawsze bowiem może się zdarzyć, że za ścianą naszego mieszkania żyje samotna, schorowana sąsiadka, która potrzebuje naszej jałmużny z czynów (*eleemosyne*). Biada nam, jeśli wypełnienie prawa religijnego usprawiedliwia w nas brak miłosierdzia.

Święty Jan Paweł II w *Liście apostołskim o świętowaniu niedzieli* pisał tak: „Niedziela powinna również być dniem, w którym wierni mogą się poświęcić dziełom miłosierdzia, działalności charytatywnej i apostołstwu. Wewnętrzne uczestnictwo w radości zmartwychwstałego Chrystusa oznacza także głęboki udział w miłości pulsującej w Jego Sercu: nie ma radości bez miłości! Wyjaśnia to sam Jezus, wskazując na związek między *«nowym przykazaniem»* a darem radości: *«Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem»* (J 15,10-12). [...] Tak więc niedzielna Eucharystia bynajmniej nie zwalnia wiernych z obowiązku miłosierdzia, ale przeciwnie – jeszcze bardziej przynagla ich do podejmowania *«wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostołstwa, aby one jasno świadczyły, że jakkolwiek chrześcijanie nie są z tego świata, są jednak światłością świata i oddają chwałę Bogu wobec ludzi»*” (*Dies Domini* 69).

Pierwsze „*biada*” zwraca nasze oczy na jeden jeszcze aspekt, którego nie można pominąć, a który może nam zostać przesłonięty przez jurydyczne podejście do religijności, a mianowicie okazywanie miłości Bogu. To ono jest istotą wiary, a nie wierność przepisom. Oczywiście, Jezus wspomina, że „*to należy czynić, i tamtego nie pomijać*” (Łk 11,42). Pamiętajmy jednak, że to sprawiedliwość, czyli życie w łasce, i wiara jako relacja miłości wobec Boga są jądrem zdrowej religijności.

Troska o właściwą relację z Jezusem i o to, aby inni również taką mieli, przepełniała św. Faustynę Kowalską, która w swoim *Dzienniczku* zapisała takie słowa: „O Jezu mój, Tyś życiem życia mego, Ty wiesz dobrze, że nie pragnę niczego prócz chwały imienia Twego i aby dusze poznały dobroć Twoją. Czemu stronią dusze od Ciebie, Jezu – nie rozumiem tego. O, gdybym mogła serce moje posiekać na najdrobniejsze części i w ten sposób ofiarować Ci, Jezu, każdą cząstkę jakoby serce całe, aby Ci choć w cząstce wynagrodzić za serca, które Cię nie kochają” (*Dzienniczek*, 57).

Drugie „biada” zaprasza nas, abyśmy jako chrześcijanie nie obawiali się pozostać nikim w oczach tego świata, zajmować ostatnie miejsca w synagogach, czyli godzić się być niezauważalnym w tym świecie. Chodzi tutaj nie o ukrywanie się ze swoją wiarą, ale o postawę dawania swego życia w ofierze, która jest niewidoczna dla innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus zastęnęła w Kościele czymś, co było całkowicie niewidoczne za jej życia, a co nazywała podjęciem małej drogi. Próbując być „miłością w sercu Kościoła” i widząc, że nie jest w stanie czynić rzeczy wielkich, czyniła małe, niewidoczne dla innych akty miłości (np. odwieszała na wieszaki płaszcze innych sióstr, które pozostawiły je w nieładzie). Duchowość ukrycia przejawiała też św. Matka Teresa z Kalkuty, mówiąc, że chce być „małym ołówkiem w ręku Boga”, którym Bóg napisze, co zechce, a potem gdzieś go rzuci i o nim zapomni. Podobnie bł. Jerzy Matulewicz chciał być ścierką, którą Bóg posprząta różne zakamarki w swoim Kościele, a potem rzuci ją w ciemny kąt.

Trzecie „biada” ostrzega, że możemy być jak grób, czyli źródłem zaciągnięcia nieczystości, która stanie się zagrożeniem dla innych. Taką nieczystością jest oczywiście grzech. Chodzi tu jednak o taki grzech, który powoduje nieczystość tych, którzy się z nami stykają. Trzeba go nazwać zgorszeniem. Jezus powie w innym miejscu: „*Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą*” (Łk 17,1). Żyjemy w czasach wielkiej przewrotności, kiedy wstydzimy się dobra, a chwalimy się złem, które popełniamy. Dziś grzech często nazywa się cnotą. Wówczas inni, zwłaszcza młodzi, są jak ci, którzy weszli na nieoznaczony grób. Nie tyle zaciągają rytualną nieczystość, ile przez kontakt z gorszycielem sami stają się nieczyści.

Wszystkie „*biada*” skierowane do uczonych w Prawie (Łk 11,46-52) zmierzają do jednego: pokazać współczesnemu chrześcijaninowi, że znalazł się w posiadaniu pewnego skarbu. Skarbem tym jest wiara, czyli poznanie Jezusa Chrystusa. I każdy z nas może uczynić z tym skarbem to, co uczynili owi uczeni ze swoją znajomością Tory, a mianowicie zachować dla siebie i wykorzystywać jedynie jako argument przeciwko tym, którzy myślą inaczej niż my. Istnieje niebezpieczeństwo, że Dobra Nowina, którą przyjęliśmy, stanie się powodem do budowania murów między wierzącymi i niewierzącymi, zamiast być „kluczem poznania”, dzięki któremu niewierzący spotkają żywego Chrystusa. Oni Go spotkają jedynie wtedy, kiedy ci, którzy ten klucz posiadają, czyli chrześcijanie, otworzą im drzwi do miejsca, które On zamieszkuje, czyli do wspólnoty Kościoła. Taką otwartość nazywamy ewangelizacją i do niej wszyscy jesteśmy wezwani na mocy chrztu (zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1268; 1270).

Należy zauważyć, że Jezus idzie w gościnę do domu faryzeusza już po tym, jak z powodu uzdrowienia człowieka z uszłą ręką faryzeusze zaczęli postrzegać Go jako potencjalne zagrożenie (Łk 6,11). Tak właśnie ewangelizuje Jezus. Idzie do tych, którzy są Mu wrody. Idzie do nich, a nie buduje mury obronne. Taka postawa Jezusa stała się podstawą do wezwania, jakie można często usłyszeć z ust papieża Franciszka – do wyjścia na peryferie.

ks. dr Michał Zybała

3. KWAS FARYZEUSZÓW. MĘSTWO W UCISKU (ŁK 12,1-12)

Kolejna perykopa pozbawiona jest sygnałów co do miejsca i czasu akcji. Wiemy tylko, że Jezus głosił słowo wobec wielkiego tłumu. W Łk 12,1 czytamy, że tłum był wielotysięczny i tłoczył się do tego stopnia, że lu-